Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 6 Marca 1936 r. Nr. 68

Apel Ligi Narodów o przerwanie walki

Stronom walczącym dano tydzień do namysłu

Genewa czeka z dalszemi sankcjami na wynik apelu

GENEWA, (PAT). Posiedzenie komitetu 13-tu zwołane na 11-tą rano, odroczono do popołudnia wobec rozmów, jakie toczyły się przed południem w sprawie ustalenia tekstu apelu, któryby miał być skierowany do obu stron walczących.

Min. Flandin odbył w tej sprawie kilka rozmów z min. Edenem, p. Motta, przewodniczący komitetu 13-tu p. Lopez Olivan i t. d.

Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki odwiedził również przed południem ministra Flandin i odbył z nim dłuższą rozmowę.

O godz. 13.30 zebrał się komitet 13-tu. Min. Flandin zgłosił na posiedzeniu propozycję o wysłaniu do rządu włoskiego i abisyńskiego wezwania o następującem brzmieniu:

„Komitet 13-tu, działając na mocy mandatu, powierzonego mu przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z 19 grudnia ub. r., wystosowuje gorący apel do obu stron walczących o natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w ramach Ligi Narodów i duchu paktu celem szybkiego zaprzestania kroków wojennych. Komitet 13-tu zbierze się dnia 10 marca, aby poznać się z odpowiedziami obu rządów".

Propozycję Flandina przyjął min. Eden, poczem jednogłośnie uchwalił ją komitet.

Następnie wywiązała się dyskusja w sprawie dalszych prac komitetu 18-tu w międzyczasie, t. j. do chwili ponownego zwołania komitetu 13-tu.

Zdecydowano, że będą obradowały tylko podkomitety techniczne.

Delegat R. P. Komarnicki zwrócił się do przewodniczącego komitetu 18-tu z prośbą o stwierdzenie, że **do czasu otrzymania odpowiedzi od obu stron na apel komitetu 13-tu, prace komitetu 18-tu będą nosiły charakter wyłącznie techniczny**, t. zn. że nie będzie posiedzeń plenarnych. P. Vasconcellos potwierdził to.

Dziś zbierają się oba podkomitety, t. j. podkomitet stosowania sankcyj i podkomitet sankcyj naftowych. Plenarne posiedzenie komitetu 18-tu będzie miało charakter wyłącznie formalny i ograniczy się do wezwania podkomitetów do prowadzenia pracy.

Uchwalenie wniosku min. Flandina oznacza niewątpliwie znaczne odprężenie położenia, które po onegdajszem posiedzeniu komitetu 18-tu przedstawiało się poważnie.

ADDIS - ABEBA (PAT) — Reuter dowiaduje się ze źródeł półoficjalnych, iż cesarz Abisynji prawdopodobnie zgodzi się na rokowania pokojowe w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu Ligi.

Podkreślają jednak, iż bardzo trudno będzie nakazać rozejm, po pierwsze wobec charakteru wojny podjazdowej, jaką prowadzą Abisyńczycy, po drugie w kolach abisyńskich nie wierzą, by Włochy dały określone gwarancje, że wojska ich, znajdujące się obecnie na terytorjum abisyńskiem, zostaną wycofane zgodnie z paktem Ligi Narodów.

Francję ogarnia gorączka wyborcza

Już ukazały się na ulicach Paryża afisze agitacyjne

PARYŻ, (PAT). Zarówno w obradach parlamentarnych, jak i nawet na ulicach Paryża zaczął się w dniu dzisiejszym odczuwać nastrój przedwyborczy. W Paryżu już się ukazały agitacyjne plakaty przedwyborcze centrum republikanów narodowych, zwracające się bardzo ostro przeciw frontowi lewicowemu.

Hasłem naczelnem, wysuwanem w tych plakatach, jest utrzymanie franka i hasło pokoju wewnętrznego, zagrożonego przez komunistów, należących do frontu ludowego. Plakaty te wymierzone są również przeciwko antyfaszystowskiej polityce frontu ludowego, zagrażającej rzekomo pokojowi.

W gmachu Izby Deputowanych odbyło się posiedzenie grupy radykalno - socjalistycznej, na którem prezes stronnictwa Daladier wystąpił z informacjami na temat rokowań przedwyborczych między socjalistami i komunistami. Mianowicie komuniści i socjaliści prowadzą rokowania w celu uzgodnienia ze sobą wzajemnych kandydatur, aby w poszczególnych okręgach nie kandydowali przeciw sobie, niezależnie od stanowiska, jakie zajęliby w tej sprawie radykalno - socjalni.

Prezes Daladier zapowiedział, że ma zamiar interwenjować u przywódców obu stronnictw w tym kierunku, aby nie pozostawiali oni stronnictwa radykalno - socjalistycznego na uboczu.

Stan wojenny w Tokjo utrzymany

6 generałów odpowiedzialnych za rewoltę

TOKJO, (PAT). Agencja Domei donosi: Wobec trwania stanu wojennego w dalszym ciągu krążą w mieście patrole, a posterunki wojskowe pilnują gmachów rządowych.

Poza tem bieg życia w mieście jest normalny: teatry, herbaciarnie i kawiarnie są otwarte, jak zwykle.

B. minister wojny Hajaszi rozmawiał wczoraj z nowym ministrem wojny gen. Kawaszima i oświadczył mu, że 6-u członków najwyższej rady wojennej poczuwa się do odpowiedzialności za wydarzenia z dn. 26 lutego. Chcą oni zgłosić do stóp tronu formalnie swoją dymisję.

Są to generałowie: Mazaki, Araki, Abe, Niszii, Terauczi i Ujeda. Gen. Kawaszima uda się dziś w tej sprawie do cesarza.

TOKJO (PAT) — Agencja Domei donosi: Książę Konoe zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Cesarz misję tę powierzył księciu Sajonji. Dotychczasowy minister dworu Yuasa ma zostać strażnikiem pieczęci prywatnej. Na stanowisko ministra dworu wysuwają kandydaturę obecnego ambasadora Japonji w Londynie — Matsudaira.

Anglik pośrednikiem pokojowym

między Mussolinim i Negusem?

LONDYN (PAT) — „Daily Express" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że Anglik Rickett, który w swoim czasie uzyskał słynną koncesję naftową od cesarza Abisynji, udaje się z Rzymu do Abisynji, jako pośrednik pomiędzy Mussolinim a Negusem.

Według dziennika. Rickett odbył ostatnio długą rozmowę z Mussolinim i przedstawił mu swój plan pokoju. Szef rządu włoskiego rozważyć miał dokładnie propozycje Ricketta i zachęcić go do uzyskania zgody cesarza Abisynji. Obecnie Rickett udaje się z tym dokumentem aeroplanem do Abisynji, aby odszukać Negusa i namówić go do zgody na rokowania pokojowe.

Porażka armji rasa Imru

Ras Seyum ranny w obie nogi

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z oddziałów rasa Kassy i rasa Seyuma, dwa inne korpusy włoskie odrzuciły armję rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Scire trwała od soboty do dnia wczorajszego. **Straty abisyńskie mają być bardzo znaczne.**

W Asmarze twierdzą, iż po zniszczeniu i rozbiciu armji rasa Mulugety, rasa Kassy, rasa Seyuma i rasa Imru, **droga na południe stoi otworem przed armją generała Badoglio. Prawdopodobnie jedynie względy transportowe nie pozwalają na dalszy marsz w kierunku południowym.**

Co do losu rasa Seyuma panuje niepewność. Krążą pogłoski, iż dotychczas nie opuścił on Tembienu, gdzie ukrywa się w przebraniu włościanina. Według innych pogłosek, jest on ranny w obydwie nogi.

Armja grecka przeciw komunistom

ATENY, (PAT). Król Jerzy 2-gi konferował wczoraj kolejno o położeniu politycznem z premjerem Demertsisem, Tsaldarisem i Sofulisem.

Źródła miarodajne kategorycznie przeczą pogłoskom o rzekomej opozycji armji w stosunku do utworzenia gabinetu przez tę lub inną partję. Wyrażono tylko ministrowi wojny życzenie, aby partje powołane do rządów nie współpracowały z komunistami.

Windziarze niszczą urządzenia

Ekscesy strajkowe w Nowym Jorku

NOWY JORK, (PAT). Strajkujący windziarze i dozorcy domów organizują oddziały propagandy lotnej na rzecz strajku w mieście.

Przewodniczący komitetu strajkowego James Bambrick oświadczył, że w wyniku propagandy dziś jeszcze zastrajkuje obsługa największych gmachów, a mianowicie Chrysiera i Rockefellera.

W paru domach strajkujący wytłukli szyby w oknach i przecięli kable, łączące windy z elektrownią. W jednym z domów zniszczono urządzenia, zalewając gorącą wodą z kaloryferów lokale na 13 piętrach.

Silna śnieżyca i oziębienie wywołują nowe trudności dla mieszkańców, gdyż ogrzewanie centralne w wielu domach jest nieczynne.

Strajk włókniarzy rozszerza się

PAT donosi: W dniu wczorajszym strajk w przemyśle włókienniczym objął w Łodzi 144 zakłady przemysłowe, zatrudniające ponad 8000 robotników.

W okręgu łódzkim strajkowało wczoraj w Zduńskiej Woli 1460 robotników w 20 zakładach pracy, w Zgierzu 1200 robotników w 44 fabrykach, w Konstantynowie 300 robotników w 20 zakładach, w Pabjanicach 3100 robotników w 48 fabrykach, wreszcie w osadzie fabrycznej Zelów strajkowało 300 robotników (przeważnie chałupników) na 1300 zatrudnionych.

W innych ośrodkach przemysłu włókienniczego: Ozorkowie, Tomaszowie Maz., Piotrkowie, Kaliszu i Bełchatowie praca odbywała się normalnie.

Strajkują przeważnie robotnicy przemysłu średniego i drobnego. Z wielkiego przemysłu strajkowały wczoraj: w Łodzi — tkalnia f-my Eisert i w Pabjanicach — tkalnia Kindlera.



OJ, W TEJ WARSZAWIE!

Z małego miasteczka prowincjonalnego przyjechał pan Cukierman z żoną do Warszawy.

— Musimy się trochę zabawić — powiedziała pani Cukiermanowa i wyszli wieczorem na miasto.

Idą do kina. Pan Cukierman podchodzi do kasy. Czyta cennik.

„Miejsca na parterze — 2 zł. 50. gr."

— Strasznie drogo — krzywi się. I czyta dalej.

„Miejsca na balkonie — 1 zł. 50 gr."

— Rózia — zwraca się do żony. — Jeżeli chcesz koniecznie iść, to pójdziemy na balkon.

— Balkon? Przecież na balkonie będzie zimno?

— Co cię obchodzi? Jesteś w futrze.

— Ale nogi przemarzną! Jeszcze nie jest lato, żeby można było siedzieć dwie godziny na balkonie! To jest wogóle idjotyzm, żeby kazali gościom w kinie siedzieć na balkonie.

— W takim razie — oświadcza pan Cukierman — idziemy gdzie indziej.

Idą ulicą i widzą jaskrawo oświetlone szyby dancingu.

— Idziemy na dancing — proponuje pani Cukierman.— Tam przynajmniej jest ciepło i wejście nic nie kosztuje.

Wchodzą na dancing.

— Co chcesz pić? — pyta pan Cukierman.

— Mnie jest chłodno. Napiłabym się czegoś gorącego.

— Gorącego? Ale ja mam wrażenie, że zimne będzie tańsze.

I pan Cukierman staluje dwie szklanki wody sodowej.

Na parkiecie popisują się tancerki i pieśniarki. Małżonkom Cukierman bardzo się podoba. Wogóle jest bardzo wesoło.

— No, już czas spać — mówi nad ranem pan Cukierman i woła kelnera.

— Ile płacę?

— 10 złotych.

Pan Cukierman otwiera oczy ze zdumienia.

— 10 złotych?! Za dwie szklanki wody?

— U nas — wyjaśnia kelner — najmniejsza konsumcja — 5 złotych od osoby. Jeżeli gość nie wypił, musi najmniej 5 złotych zapłacić.

— Zaco?

— Artyści kosztują, orkiestra...

Pan Cukierman blady z oburzenia, musi płacić.

— Tyś się bała — mówi do żony, — że na balkonie będzie zimno. Mnie się bardziej zimno zrobiło, jak on mi powiedział — 10 złotych.

Nazajutrz państwo Cukierman idą ulicą. Pani Cukierman zatrzymuje męża przed wystawą sklepową damskich pończoch. W wystawie wisi duży cennik reklamowy.

„Niebywała okazja!
3 pary pończoch — 7 zł.
2 pary pończoch — 5 zł.
1 para pończoch — 3 zł."

Pan Cukierman pociąga niecierpliwie żonę za rękaw.

— Rózia! Chodźmy stąd! Ja się nie chcę znów narażać na przykrość i na wpadunek.

— Na jaki wpadunek?

— Ty nie widzisz, co tu jest? Jak kupujesz 3 pary, wypada po 2 zł. 30, jak kupujesz dwie — wypada po 2 zł. 50, a jak kupisz jedną — to kosztuje 3 złote. Czem mniej kupujesz, tem więcej płacisz

Tragiczne dzieje młodziutkiej matki

Rozpacz pchnęła dziewczynę do strasznego czynu

W późnych godzinach wieczornych w grudniu ubiegłego roku jeden z podróżnych, oczekujących na pociąg z Milanówka do Warszawy, wszedł do ustępu kolejowego.

Wtem usłyszał wydobywający się z dołu kloacznego jakiś pisk, przypominający żywo płacz niemowlęcia.

Podróżny zaświecił latarkę elektryczną i oczom swoim nie uwierzył: W wydzielinach leżało zanurzone maleńkie dziecko, które słabnącym głosem jakby wzywało pomocy.

STRASZNE ODKRYCIE

Podróżny zaalarmował obsługę stacyjną. W okamgnieniu przystąpiono do wydobycia dziecka. Na szczęście, ratunek nie okazał się spóźniony i niemowlę wydobyto w momencie, kiedy pogrążało się niemal do ust w wydzielinach. Niemowlę po wykąpaniu i przebraniu przeniesiono do dyżurki zawiadowcy, a tymczasem zajęto się poszukiwaniem sprawczyni tego nieludzkiego czynu. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że dziecko zostało wrzucone do dołu kloacznego przez matkę.

NIEPRZYTOMNYM WZROKIEM WODZIŁA

Wkrótce też uwagę poszukujących zwróciła młoda kobieta, która, okazując niesłychane zdenerwowanie, kręciła się po chodniku stacyjnym z utkwionemi nieprzytomnie oczyma w zabudowania stacyjne. Jeden z dróżników rozpoznał w nieznajomej kobietę, która przed godziną przybyła na stację z zawiniątkiem na rękach.

SKRUSZAŁO SERCE ZŁEJ MATKI

Na zadane pytanie, czy jest matką dziecka porzuconego w dole kloacznym, kategorycznie zaprzeczyła. Ale po pewnym czasie, gdy okazano jej dziecko już umyte i troskliwie zawinięte w czystą bieliznę i kołderkę, dziewczyna wybuchła wstrząsającym płaczem. Ledwo zdołano spazmy jej zahamować, poczem dziewczyna rozpoczęła opowieść swego życia tak tragicznego, że słuchający mężczyźni nie mogli powstrzymać cisnących się do oczu łez.

CIERNIOWA DROGA JEJ ŻYCIA

Anna Leszczyńska, bo tak się nazywa nieznajoma, urodziła się jako córka niezamożnego rolnika, obarczonego już i tak liczną rodziną. W domu ojca cierpiała głód, bo skrawek gruntu nie mógł wyżywić wszystkich. To też, gdy dziewczyna doszła do 16 roku życia, porzuciła wieś i przeniosła się do miasta, gdzie, jak jej mówiono, o pracę było łatwiej. I rzeczywiście po krótkim czasie znalazła pracę służącej w zamożnym domu warszawskim.

SZLACHETNA DZIEWCZYNA I DOBRA CÓRKA

Chlebodawcy byli zadowoleni z młodziutkiej i wyjątkowo pięknej dziewczyny, której uczciwość i łagodność umieli należycie ocenić.

Dziewczyna zarobione pieniądze w całości posyłała rodzicom.

Tak minęło parę lat.

MŁODY CZŁOWIEK NA DRODZE ŻYCIA

Przed rokiem poznała młodego rzemieślnika. Znajomość była obustronnie traktowana poważnie: ślubowano sobie dozgonną miłość i jak najrychlejsze ulegalizowanie jej węzłem małżeńskim.

Tymczasem jednak narzeczony Leszczyńskiej został powołany do odbycia półtorarocznej służby. W pierwszych miesiącach wysyłał gorące listy, zapewniając o swej niegasnącej miłości. Ale listy zaczęły przychodzić coraz rzadziej... i rzadziej. Leszczyńska, która się czuła już matką, z tonu listów domyślała się, że oddalenie jej narzeczonego wpływa coraz bardziej na utratę uczucia, nie śmiała więc pisać o dziecku, którego się spodziewała.

W zgryzocie i rozpaczy myślała o chwili, kiedy wskutek swego stanu, niedającego się przecież ukryć, utraci posadę. Chwila ta rychło nadeszła.

Leszczyńska naraz została kobietą bez domu, opieki i nadziei na przyszłość. Do rodziców wrócić nie chciała: wstyd jej było faktu, który w oczach rodziców był grzechem niewybaczalnym. Zresztą nie było celu wyjeżdżać, bo rodzice nie mogli jej dać ani łyżki pożywienia.

Zaczęły biec beznadziejne, okrutne dni. Leszczyńska, jak pies bezdomny, wałęsała się po ulicach Warszawy. Noce spędzała na dworcu Głównym, w zaduchu wielkiej hali, szukając miejsca, gdzieby na twardej desce ławki złożyć można znękaną głowę, w której aż do bólu tkwiło jedno jedyne pytanie:

— Co robić?

I tak pewnego wieczora, kiedy po 2 dniach wałęsania się bez okruszyny chleba weszła do poczekalni dworcowej dostała bólów porodowych.

Osłabiona długą głodówką zemdlała. To ją uratowało, Pogotowie bowiem przewiozło Leszczyńską do szpitala, gdzie przyszło na świat dziecko, zupełnie zdrowe.

Po ośmiu dniach Leszczyńska opuściła szpital. Leszczyńska miała dziecko ale nie miała widoków utrzymania go przy życiu.

Z niepokojem i radością oczekiwany syn mógł się stać przekleństwem matki, która sama, a tem bardziej z niemowlęciem, nie mogła nawet łudzić się, że znajdzie pracę.

I Leszczyńska, jak przedtem, rozpoczęła wędrówkę po ulicach z tą tylko różnicą, że na ręku miała dziecko, kwileniem domagające się pokarmu, którego w piersiach matki nie było.

Dziewczyna dla dobra dziecka zwróciła się wtedy do przytułku na Nowogrodzkiej 80, błagając, by uwolniono ją od tego jedynego skarbu, jaki posiada na ziemi, a który stał się dla niej ciężarem.

Siostry smutnie wysłuchały opowiadania, ale odmówiły: przytułek nie był w stanie pomieścić dziecka. Dano tylko Leszczyńskiej na koszta przejazdu do Skierniewic.

Nazajutrz dziewczyna zdecydowała się wyjechać. Po drodze jednak wysiadła w Milanówku, przypuszczała bowiem, że dostanie pracę w pewnym domu, gdzie służyła przez krótki czas.

Nadzieje były i tym razem płonne.

STRASZNY GŁOS WEWNĘTRZNY

W stanie krańcowej rozpaczy wróciła na stację. Błąkała się po torach kolejowych, zdrętwiała z zimna i głodu. I oto w pewnym momencie jakiś utajony głos odpowiedział na pytanie: „Co robić?" — które przez szereg miesięcy sobie stawiała. Uparcie głos ten jej mówił:

— Dla ciebie i dla dziecka lepiej, by dziecko nie żyło!

Dała posłuch temu głosowi.

WALKA Z SUMIENIEM

Wrzuciła dwutygodniowego synka do dołu kloacznego. Kiedy biegiem opuszczała zabudowania ustępu — usłyszała kwilenie dziecka.

Chciała wrócić, wyrwać dziecko z cuchnącej toni. Jednocześnie słyszała zdradziecki podszept, że nawet taka śmierć jest lepsza dla dziecka, niż jego życie.

Starły się ze sobą dwie myśli: walka była uporczywa. W jej czasie dziewczyna popadła w zupełne odrętwienie, nie mogąc opuścić stacji.

PRAWO I ŻYCIE

W tym momencie zatrzymano ją.

Leszczyńską po tej spowiedzi przekazano władzom sądowym. Prawo jest nieubłagane.

W suchych artykułach kodeksu karnego czyn Leszczyńskiej został zakwalifikowany, jako usiłowanie zabójstwa własnego dziecka. Przestępstwo bardzo ciężkie i karane bardzo surowo. Leszczyńską zamknięto za kratami więzienia.

WIĘZIENIE — DOBRODZIEJSTWEM

Było to dla niej dobrodziejstwem, bo, straszna ironjo losu, dopiero w więzieniu Leszczyńska znalazła ciepły kąt i pożywienie. Na jej błagalne prośby dziecko znajduje się w żłobku więziennym i młoda „dzieciobójczyni" jest szczęśliwa, że nareszcie może dać dziecku pokarm.

Normalną koleją rzeczy przyszło Leszczyńskiej odpowiadać przed sądem.

WZRUSZAJĄCA SPOWIEDŹ W SĄDZIE

Wczoraj właśnie Leszczyńska, która w ciągu 3-miesięcznego pobytu w więzieniu odzyskała swój normalny wygląd, to jest niezwykłą urodę, zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Wiszniewski. Tu jeszcze raz przyszło 23-letniej dzieciobójczyni opowiedzieć koleje swego losu.

Szczera spowiedź dziewczyny doznała potwierdzenia w zeznaniach świadków, to też prok. Pawlikowski, szanując nieszczęście oskarżonej, z obowiązku oskarżyciela i w imię bądź co bądź sprawiedliwości społecznej, prosił o wyrok, któryby był napiętnowaniem czynu jako takiego. Kwestję kary prokurator pozostawił do uznania sądu. Obrońcyni adw. Krysztalówna w dłuższem przemówieniu odmalowała gehennę oskarżonej.

Budżet i sprawa uboju w Sejmie

Co zrobił ze swym referatem sen. Kozłowski?

Marszałek Sejmu Car wyznaczył najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu na piątek o 4-ej po południu. Na porządku dziennym znajdą się sprawy mniejszej wagi, załatwione w komisjach, oraz pierwsze czytania kilku projektów ustaw rządowych.

Komisja administracyjno - samorządowa Sejmu zakończyła wczoraj w drugiem czytaniu rozpatrywanie projektu ustawy o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych. Wyłoniono specjalną podkomisję, która zająć się ma odpowiedzialnością burmistrzów i ich zastępców przed władzą nadzorczą. Dopiero po przedyskutowaniu tej sprawy w podkomisji, komisja będzie głosowała nad całym projektem ustawy.

UBÓJ RYTUALNY W SEJMIE

Dziś przed południem zbiera się sejmowa komisja administracyjno - samorządowa, która rozpatrywać będzie wniosek pos. Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego. Komisja powołała dwóch rzeczoznawców: ks. prałata Trzeciaka oraz rabina Rubinsztajna, poza tem zaproszono p. Prystorową. Projekt referować będzie pos. Dudziński. Po referacie zabiorą głos rzeczoznawcy, poczem otwarta zostanie dyskusja.

„OPOZYCYJNY" REFERAT W SENACIE

W piątek rozpoczną się plenarne obrady Senatu nad preliminarzem budżetowym, uchwalonym już w Sejmie. Przypominamy, że komisja budżetowa senacka przyjęła ostatecznie budżet w brzmieniu sejmowem, nie przeprowadzając w nim żadnych zmian. „Opozycyjne" wystąpienia sen. Kozłowskiego spaliły na panewce. Sen. Kozłowski nie wyciągnął ze swojego krytycznego stosunku do preliminarza budżetowego żadnych konsekwencyj. Poddał się uchwale większości komisji budżetowej i zachował referat na plenum Senatu. Referat został odpowiednio przerobiony i prezes komisji, sen. Evert, będzie miał przyjemność przeczytania całego referatu sen. Kozłowskiego, zanim złoży swój podpis.

TEMPO ZAŁATWIANIA

W Sejmie pracuje kilka komisji nad projektami ustaw, które zostały odesłane. Są to przeważnie projekty rządowe. Prawdopodobnie wszystkie projekty ustaw, które zostały przesłane do Sejmu, będą załatwione w ciągu bieżącej sesji. Wobec tego trzeba się liczyć z tem, że sesja potrwa do końca bieżącego miesiąca. W nadchodzącym tygodniu zbierze się przypuszczalnie tylko jeden raz, gdyż przez cały tydzień będzie obradować Senat. Pracować natomiast będą komisje sejmowe. Po uchwaleniu budżetu w Senacie, Sejm zajmie się pozostałymi projektami ustaw.

Djabli wiedzą, co oni sobie każą zapłacić, jak my nic nie kupimy?

Napoleon Sądek

DOROCZNE POSIEDZENIE
RADY KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Krakowskiego
W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 1.

W dniu 13 lutego 1936 r. w sali Obrad K. K. O. Powiatu Krakowskiego odbyło się posiedzenie Rady Kasy pod przewodnictwem Prezesa Rady Kasy Dra Władysława **Wnęka**, na którem głównym punktem porządku obrad było sprawozdanie Dyrekcji z zamknięcia rachunków za rok 1935.

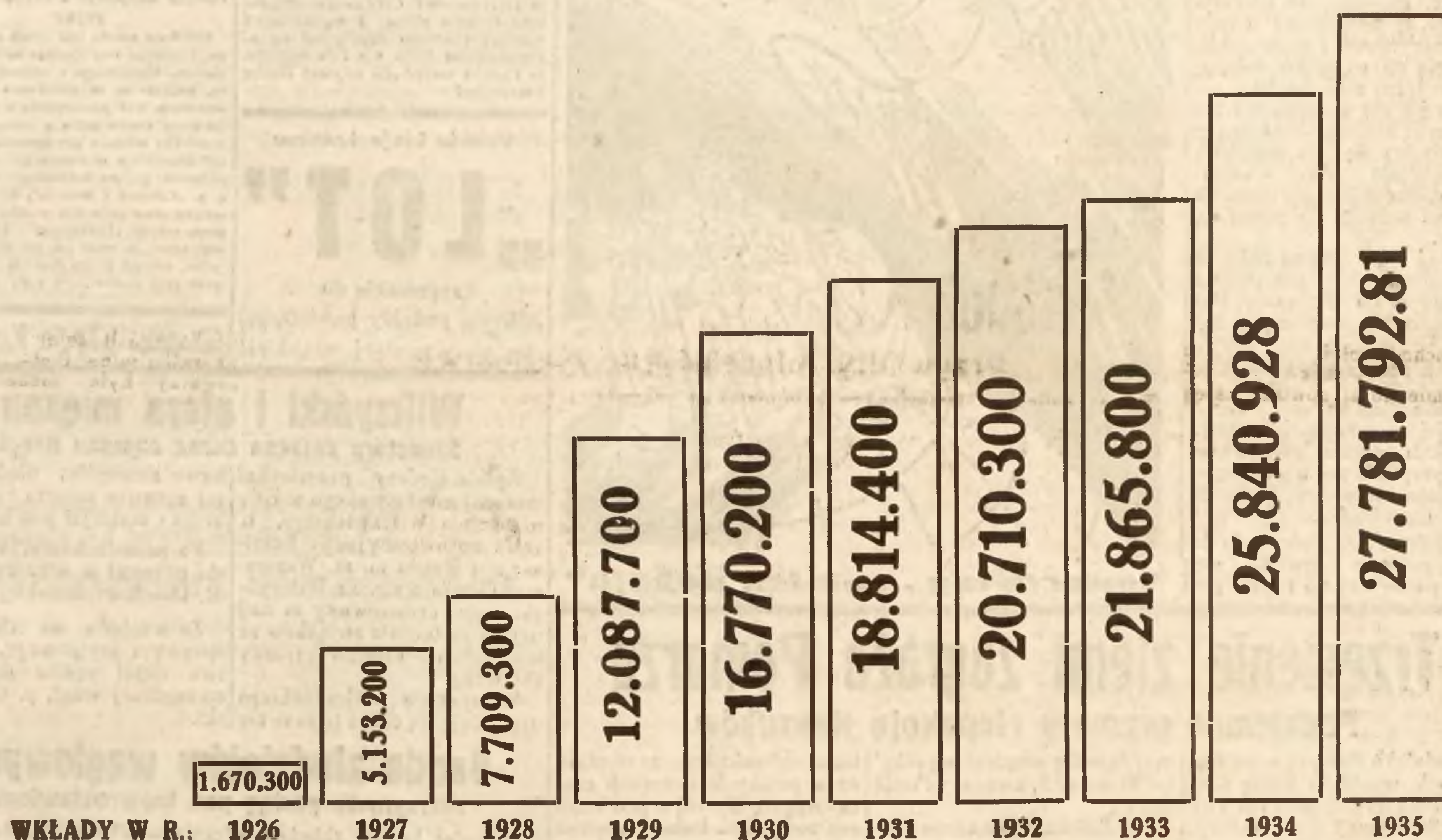
Szczegółowe i obszerne sprawozdanie wygłosił Dyrektor Zarządzający Stanisław **Kochanowski.**

Tak ze sprawozdania Dyrekcji, jak i bilansu wynika, że **rok 1935 był dalszym etapem rozwoju wszystkich agend instytucji.**

Mimo trudności z jakiemi walczy jeszcze ciągle życie gospodarcze kraju, obroty we wszystkich działach instytucji wzrosły. **Wzmógł się ruch i krąg osób korzystających z usług instytucji.**

Główny dział pracy K. K. O. — dział wkładów oszczędnościowych rozwijał się, osiągając **stan wkładów na 31. XII. 1935 r. zł. 27,781.792.81.**

Wzrosły więc wkłady w roku sprawozdawczym o **1,940.864.35,**



Ilość książeczek oszczędnościowych: 31.612 (wzrost o 1.725)

Obrót w dziale wkładów: Zł. 47,427.067·97 (w r. zeszłym Zł. 37,811.419·81)

W dziale wkładów załatwiono stron: 67.580 (w r. zeszłym 58.090)

Obrót w dziale rachunków bieżących: Zł. 11,803.656·18 (w r. zeszłym Zł. 11,538.017·37)

Suma udzielonych kredytów: Zł. 23,075.290·06 (w r. zeszłym Zł. 21,770.905·96)

Fundusze rezerwowe: Zł. 3,221.794·46 (w r. zeszłym Zł. 2,803.120·43)

Fundusz emerytalny: Zł. 1,755.588·75 (w r. zeszłym Zł. 1,714.336·74)

Obrót ogólny: Zł. 252,179.519·65 (w r. zeszłym Zł. 220,032.593·57)

Suma bilansowa: Zł 36,204.032·51 (w r. zeszłym Zł. 32,175.579·23)

Zysk z roku sprawozdawczego: Zł. 238.802·99.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Miała mnie nigdy nie zdradzić"

„Nieszczęśliwy" spowiada nam się:

„Przed kilku laty poznałem pewną młodą mężatkę w niezbyt pochlebnych dla niej okolicznościach.

Zwierzyła mi się, że z mężem nie żyje, więc ma prawo postępować tak, jak uważa za właściwe.

Ponieważ zakochałem się w niej od pierwszej chwili, daro wałem jej wszystko, porzuciłem narzeczoną i nosiłem się z zamiarem poślubienia jej. Ona zapewniała mnie o swej gorącej miłości, a chcąc rozwiać moje podejrzenia, przysięgła mi przed obrazem Matki Boskiej, że nigdy mnie nie zdradzi. Tak żyliśmy ze sobą około 2 lat. (Zaznaczam, że nie mieszkamy w jednej miejscowości).

Po pewnym czasie dowiedziałem się jednak, że jest nie prawdą, jakoby nie żyła z mężem.

Robiłem jej wymówki, dlaczego mnie okłamała. Poczęła płakać, mówiąc, że kłamała dlatego, iż mnie kocha i bała się mnie stracić. I znów zaklinała się na wszystkie świętości, że tylko mnie kocha.

Już jej nie wierzyłem i zacząłem ją śledzić. Okazało się, że gdyśmy się nie spotykali, przyjeżdżała do Warszawy codziennie wieczorem, a mężowi mówiła, że jedzie do pracy.

Przed kilku dniami znów ją spotkałem, gdy przyjechała wieczorem do Warszawy. Była pijana. Nie spodziewała się, że ją śledzę. Gdy mnie zauważyła, poczęła się szybko oddalać.

Podszedłem do niej i zrobiłem jej wymówkę, jak mogła w takim stanie przyjechać. Nawymyślała mi, a gdy się uspokoiła, znów przysięgła, że mnie nie zdradza.

Prosiłem, aby wróciła do domu; pozornie zgodziła się. Gdy poszedłem po bilety, poprostu uciekła mi. Od tego czasu nie widziałem jej.

Koledzy mówią mi, że widują ją z jakimś panem, ale ja nie chcę temu wierzyć. Bo, czyż można im wierzyć, skoro ona mi przysięgała? Mimo wszystko, kocham ją do szaleństwa i nie wyobrażam sobie życia bez niej. Radź, Szanowny Panie Redaktorze, co zrobić?"

*

Przysięgom miłosnym nigdy wierzyć nie można. Ma Pan do wyboru dwa wyjścia: albo przemóc się i zerwać z nią, albo kochać i... cierpieć. Życie nie jest romansem. To trudno.

Zazdrosny przyjaciel

P. Basia Z-ska zwierza się nam:

„Będąc raz na zabawie, poznałam chłopca imieniem Henryk i odrazu pokochałam go tak, jak kochać potrafi 18-letnia panienka.

Zaczęliśmy się spotykać, chodziliśmy do kina, na zabawy i różne rozrywki.

Pewnego razu przyszedł do mnie kolega. Zaczęliśmy rozmawiać, gdy wszedł mój kochany Henio. Przywitawszy się, zapytał mnie: „Co ten pan tu robi?" Odpowiedziałam, że przyszedł z wizytą. Możeby się na tem skończyło, gdyby się kolega ów nie odezwał. Już nie pamiętam, co mu powiedział, ale Henio wstał i uderzył go w twarz. Tamten zamierzył się krzesłem. Henio dobył rewolweru. Doskoczyłam i podbiłam mu rękę. W tej chwili padł strzał, ale niecelny. Po tem zajściu, Henio wziął palto i wyszedł bez pożegnania.

W jakiś czas potem wyjechał do Mościc. Pisałam do niego, ale nie odpisał mi. W ubiegłym tygodniu znów napisałam list, ale też nie dostałam odpowiedzi. Więc radź, Kochany Redaktorze, co począć, bo ja go kocham i przemów mu do serca.

Przecież dużo mi zawdzięcza, bo żebym mu nie podbiła ręki, na pewno siedziałby teraz w więzieniu."

*

Prośbę chętnie spełniam. Panie Henryku, pomijając już fakt, że gdyby nie p. Basia, gniłby Pan teraz w kryminale, prosta przyzwoitość i takt nakazują odpisać na list. Każdy dobrze wychowany człowiek, a w szczególności Henryk (mężczyźni tego imienia słyną z wytworności manier) powinien odpisywać na otrzymywane listy. Co Pan napisze, to Pańska rzecz! Ale napisać trzeba koniecznie!



Nowoccesny „aniołek pokoju"

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „O kobiecie włoskiej" — pogadanka. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka salonowa. 16.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Człowiek i maszyna". 17.20 „Wyznania miłosne". 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Johannes Brahms: Kwintet klarnetowy op. 115. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.55 „Półpoście" — pogadanka rolnicza. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 26-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810 — 1849). 21.40 „Cudzoziemki" — szkic literacki. 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 22.05 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna. 23.30 „Pogawędka w języku angielskim".

WYZNANIA MIŁOSNE — RADJOWA AUDYCJA Z PŁYT

Miłość to temat wieczny, zawsze podobny, a jednak wciąż inaczej odczuwany, temat, który nigdy się nie wyczerpuje. Jak różnie wyznają swą miłość kompozytorzy, przekonają się radjosłuchacze dziś, o godz. 17.20 w czasie audycji radjowej z płyt: Janusz Popławski odśpiewa w tej audycji „Miłosną pieśń" Lehara. Stefan Witas — Griega. Kiepura — kocha zarówno brunetki, jak i blondynki w melodjach Stoltza. Józef Schmiedt — szuka poważnych tonów u Pucciniego itd.

CZŁOWIEK I MASZYNA

ODCZYT RADJOWY Z CYKLU „DYSKUTUJMY"

Bezrobocie szeroką falą rozlało się po świecie. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różnorodne. Mechanizacja i racjonalizacja pracy, uważane są za podstawowe przyczyny bezrobocia. Czy mechanizacja i racjonalizacja pracy istotnie godzą w interesy pracownicze? Czy wskazane jest skracanie czasu pracy? Zagadnienia te zostaną poruszone przez prelegenta Janusza Rakowskiego w odczycie p. p. „Człowiek i maszyna", który nadany zostanie przez radjo dziś, o godz. 17.00 w ramach audycji „Dyskutujmy". Przypuszczać więc należy, że temat ten, tak aktualny i żywotny, wzbudzi gorącą dyskusję wśród radjowych grup dyskusyjnych i słuchaczy.

Trzęsienie ziemi zagraża Pomorzu

Podziemne grzmoty niepokoją Kaszubów

Niedaleko Potęgowa na Kaszubach, wpobliżu jezior Klęczańskich na terenach tak zwanej „Szwajcarji Kaszubskiej" znajduje się wzgórze wysokości 50 metrów, zwane „Ptasia Góra".

Od dłuższego już czasu okoliczni mieszkańcy zauważyli, że w pewnych odstępach czasu dają się słyszeć z pod wzgórza podziemne huki. Ponieważ tego rodzaju zjawisko zdarza się tylko w górach wulkanicznych, podziemne więc grzmoty stanowią swego rodzaju sensację na Kaszubach.

Zjawisko narazie nie zostało zbadane. Ponieważ przed kilkunastu miesiącami w Gdańsku i wogóle na wybrzeżu zanotowano wstrząsy podziemne, a nawet porównano je z trzęsieniem ziemi, przypuszczać można, że zjawisko grzmotów podziemnych na „Ptasiej Górze" ma jakiś związek z niepamiętnemi od lat wstrząsami ziemi na wybrzeżu.

Aresztowanie dyrektora-aferzysty

Duże wrażenie w sferach handlowych Łodzi wywołała wiadomość o ujawnieniu nadużyć w jednej z najstarszych fabryk kapeluszy w Polsce — firmie Karol Goeppert w Łodzi.

Nadużycie to popełnił dyrektor firmy Józef Czerny, które go z polecenia władz prokuratorskich osadzono w areszcie.

Napad rabunkowy na posłańca

Wczoraj o godz. 9-tej rano na drodze pomiędzy wsią Zerosławice a Murzynną dwaj nieznani osobnicy napadli na przejeżdżającego rowerem posłańca pocztowego Mieczysława Owczarka.

Jeden z napastników uderzył Owczarka z taką siłą, że posłaniec stracił przytomność. Korzystając z tego rabusie zrabowali mu rower oraz torbę z pieniędzmi i zbiegli.

W torbie znajdowało się 1100 złotych, które Owczarek miał rozwieźć emerytom. Dochodzenie w toku.

3 górników pod zwałami węgla

Na terenie otwartego szybiku pod Sosnowcem wydarzyła się katastrofa górnicza. Podczas wydobywania węgla przez grupę zredukowanych robotników oberwały się masy węgla, zasypując 3-ch robotników. Wszczęto akcję ratunkową, w wyniku której jednego z zasypanych wydobyto żywego z ciężkiemi ranami Dwaj inni natomiast ponieśli śmierć.

Reforma ordynacji wyborczej

we Francji jest narazie niemożliwa

PARYŻ (PAT) — Reforma ordynacji wyborczej, będąca już od kilku miesięcy przedmiotem obrad komisji, została w dniu wczorajszym tak poplątana, że projekt czystego głosowania proporcjonalnego można uważać za ostatecznie pogrzebany w tej kadencji. Wynikiem debat obecnych, które trwają w dalszym ciągu, może być tylko wypadko wa większość dla jakiegoś projektu, który zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy obecnego systemu uważają dziś za absolutnie nienadający się do zastosowania.

Wilczyński i afera mięsna

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi

Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj aresztowanego w Gdyni Leona Wilczyńskiego, b. szefa aprowizacyjnego Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy. Okazuje się, że Wilczyński został aresztowany za nadużycia na terenie związków za wodowych kupców trzody chlewnej.

W sprawie Wilczyńskiego ujawniają się coraz to inne ciekawe szczegóły. Śledztwo w tej sprawie zatacza szerokie kręgi i materjał jest b. obfity.

Po przesłuchaniu, Wilczyński pozostał w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej.

Ze względu na charakter sprawy i jej powagę, śledztwo objął sędzia do spraw szczególnej wagi, p. Grabowski.

Banda złodziejów węglowych

zatrzymała pociąg pod Inowrocławiem

Onegdaj banda, składająca się z 12 osób zatrzymała pod Inowrocławiem pociąg towarowy i rozpoczęła rabunek węgla.

Strzały straży kolejowej nie zdołały przeszkodzić rabunkowi, dopiero wezwana telefonicznie w silnym składzie policja zdołała aresztować 4 sprawców napadu, wszystkich zamieszkałych w Inowrocławiu.

W trakcie starcia został raniony przez straż kolejową 33 letni Panfil Jan z Inowrocławia.

Nastroje rewolucyjne na Litwie

Władze wykryły tajną organizację

KRÓLEWIEC (PAT). Koenigsberger Allgemeine Zeitung" pisze, że w Łoździejach (południowa Litwa) aresztowano 14 osób, które utworzyły organizację pod nazwą „Litewski Narodowy Związek Bojowy, Legjon Sejny".

Organizacja ta, która usiłowała ogarnąć i inne okolice Litwy, miała cele wywrotowe i jest jednym z objawów, istniejących w dalszym ciągu na Litwie nastrojów rewolucyjnych wśród chłopstwa.

Członkowie rządu litewskiego — pisze wspomniany dziennik — korzystają z każdej okazji, aby zapewniać wieśniaków o akcji rządowej w dziedzinie zwalczania nędzy wsi. Ostatnio prezes Rady Ministrów Tubelis i minister Rolnictwa Putwinskis udali się w tym celu na zjazd powiatowy tautininków w Marjampolu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Lidja z Grochowa. Sny Pani wróżą przejściowe zmartwienie, zaproszenie na zabawę i poznanie miłego szatyna. Wydatek niespodziany będzie.

Halina S. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Zna już Pani swego przyszłego męża. Uroczystość będzie n osób bliskich. Dziecko znajomych zachornje.

Mańcio B. Jeśli serce Pańskiej ukochanej jest jeszcze wolne, to zdobędzie je Pan. Proszę działać szczerze, niezbyt gwałtownie i bez nerwów. Poprawi się Pańska sytuacja materjalna. Spotka Pan bruneta.

Niuśka, 23 lata. Wyjdzie Pani zamąż dość prędko, szczęśliwie. Niedomaganie. Spotkanie z szatynką.

Smutna Roma?? Ów znajomy naprawdę często myśli o Pani. Wyjdzie Pani zamąz. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Pozna Pani Kazimierza.

Nieszczęśliwa z Chocimskiej 11. Synowi Pani nic nie grozi, jeżeli nie będzie zbytnio ryzykował. Przyszłość Pani pod względem materjalnym będzie dobra. Sen przepowiada jeszcze par szczegółów, nieistotnych obecnie (bo sen zbyt stary), między innemi chorobę wybitnego męża stanu (prawdopodobnie Marszałka).

Wala z Wroniej. Gość Panią odwiedzi. Sprzeczka domowa będzie. Strata niewielka. Zamiar spełni się.

Ela z Tallina, Eesti. List otrzyma Pani, lub wiadomość ciekawą. Spełni się Pani nadzieja. Niedomaganie przejściowe będzie. Spotkanie z szatynem.

K. J., Kraków, l. 99. Niewielka strata czeka Panią. Niedomaganie będzie w rodzinie. Niepokój bez powodu. Odwiedzi Pani bliską osobę.

Osiemnastolatka. Chłopiec ów kocha Panią, nie wiem, czy trwale. Rozrywka czeka Panią. Warunki materjalne polepszą się. Pierścień z zielonym kamieniem jest Pani talizmanem.

Ziuta G. Proszę się wystrzegać kradzieży. Będzie rozmowa z głupim człowiekiem. Doczeka Pani późnej starości. Zarobki będą.

Keri z Piastowa. Narzeczony nie porzuci Pani, choćby go nawet rodzina namawiała. Tylko głupi człowiek porzuca ukochaną naskutek cudzych podszeptów. Zwiększą się Pani dochody. Miła wieść nadejdzie.

P. Wiśniewski. Sprzeczka czeka Pana. Grozi Panu kradzież lub oszustwo. Dochody zwiększą się. Zaszczyt będzie lub pochwała. Blondynkę spotka Pan.

Policja w walce z sekciarzami

Poległo 5 policjantów chińskich

SZANGHAJ (PAT) — Wpobliżu Ling - Czeng na półwyspie Szantung doszło do starcia pomiędzy policją a włościanami. Pięciu policjantów zostało zabitych.

Policja aresztowała przywódców sekty, którzy szerzyli niebezpieczną propagandę po wsiach.

Epidemja tyfusu i szkarlatyny

BUKARESZT (PAT) — Epidemja tyfusu plamistego w Bessarabji nie ustaje. W Kiszyniowie zarejestrowano kilkadziesiąt nowych wypadków zachorowań. Podobnie brzmią wieści z szeregu innych powiatów, zwłaszcza z pośród objętych klęską głodu. Równocześnie wśród młodzieży szkól średnich szerzy się epidemja szkarlatyny. Władze wydały szereg zarządzeń, celem walki z epidemjami.



Ras Kassa, który miał rzekomo popełnić samobójstwo.

WIEŚCI SPORTOWE

Z OBOZU W POZNANIU

Sensacją obozu pięściarskiego w Poznaniu był sparing między Chmielewskim a Wiedemanem. O ile w pierwszej rundzie ślązak miał wyraźny szacunek dla swego wielkiego przeciwnika, o tyle w następnej rozzuchwalił się i ruszył do ataku.

Efekt był ten, że Chmielewski trafiony prawidłowo w szczękę poszedł na deski. Sensacja! Ale w trzeciej rundzie popularny Henio zainicjował atak w zwarciu i silny ślązak był już wtedy bezradny.

Pozostali zawodnicy wykazują naogół zadawalniającą formę. Tak naprzykład Rotholc nietylko osiąga swój normalny poziom ale i z wagą ma coraz mniejsze trudności.

Zawodnicy bardzo pilnie przygotowują się do meczu z Belgją. Jak dotychczas skład układa się w sposób następujący: **Sobkowiak, Krzemiński, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat.** A więc 6-ciu zawodników Warty, jeden z Warszawianki i jeden z IKP.

Być może, że w ostatniej chwili zajdą jakieś zmiany, ale są tacy, którzy twierdzą, że w piątek do walki z Belgami stanie ósemka podana powyżej.

Belgowie przyjadą do Poznania w czwartek. Są oni tak pewni zwycięstwa, że nawet podają w jakich wagach muszą zdobyć punkty... Często pewność zawodzi, miejmy więc nadzieję, że w piątek Belgowie zawiodą się kompletnie.

Dalsze bliższe szczegóły o meczu Polska — Belgja oraz o niedzielnem spotkaniu Warszawa — Bruksela podaje czwartkowy numer „Nowego Sportowca", który jednocześnie w związku z meczem urządził sensacyjny konkurs.

CZY TO PRAWDA?

W swoim czasie podawaliśmy, że na meczu Warta — Skoda o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie zawodnik Rogalski przegrał przez techniczny nokaut z Kozłowskim naskutek otrzymanej ciężkiej rany pod okiem.

Obecnie z pewnych źródeł informują, że na chwilę przed walką Kozłowski natarł ręka wice kalafonją. Wiemy, że rękawica natarta kalafonją jest w czasie uderzenia straszna. I dlatego nie dziw, że rana Rogalskiego było niepokojąca.

W sprawie tej wpłynęło od powiednie doniesienie do WOZB., który prowadzi bardzo surowe śledztwo.

SEZON PIŁKARSKI

Na posiedzeniu poniedziałkowem zarządu PZPN omawia no między innemi sezon gier międzypaństwowych. I tak najpewniej dojdą do skutku mecze z Danją, Rumunją, Niemcami i Jugosławją.

Z każdem z tych państw mamy do uregulowania pewne „rachunki". W tym roku mamy prawo sądzić, że bilans wypadnie lepiej niż to było w roku 1935. Tem bardziej, że PZPN żywo zakrzątnął się koło spraw wyszkoleniowych. Jak widzimy ruch wśród piłkarzy jest duży. Oby tylko wyniki były dobre.

WIEŚCI Z PROWINCJI

Z różnych miast Polski donoszą o rozpoczęciu sezonu piłkarskiego. Warunki atmosferyczne sprzyjają piłkarzom, to też nic dziwnego, że ruch na boiskach jest coraz większy. Marzec zdaje się będzie w roku bieżącym ciepły i dlatego spodziewać się należy większej ruchawki wśród piłkarzy już w najbliższych dniach.

NIEMCY — WĘGRZY

15 marca zostanie rozegrany w Budapeszcie międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Niemcy. Piłkarska reprezentacja Rzeszy szczyci się ostatnio dwoma zwycięstwami nad Hiszpanją i Portugalją i mniema że od tej chwili może być zaliczona do rzędu potęg piłkarskich.

Mecz z Węgrami będzie dla Niemców ostatecznym egzaminem. Jeśli w dniu 15 marca potrafią zadokumentować swą wyższość, wówczas mają prawo mówić o swej potędze.

I dlatego nie dziwmy się, że Węgrzy bardzo intensywnie szykują się do meczu i chcą wykazać Niemcom, że ich sen **o potędze pozostanie... snem.**

Morderca mdlał na myśl o śmierci

Drugi spokojnie czekał na krzesło elektryczne

W dniu wczorajszym straceni zostali na krześle elektrycznem w więzieniu amerykańskiem Sing - Sing dwaj mordercy chloroformowi Davies i Cumbhell.

Davies do ostatniej chwili nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania, nie przyznawał się do zbrodni i według opinji lekarzy należał do jednego z najbardziej zimnokrwistych kandydatów na śmierć na krześle elektrycznem, jakich dotychczas znało Sing - Sing.

W przeciwieństwie do swego współtowarzysza Cumbhell przez całą noc przed straceniem zachowywał się, jak nieprzytomny. Co kilka chwil omdlewał, tak, że nie można go było pozostawiać w celi skazańców bez opieki przynajmniej trzech strażników więziennych. Przez całą noc Cumbhell wzywał rozpaczliwie pomocy i zmiłowania.

Pierwszy stracony został Davies, a dopiero w czterdzieści minut potem kolej przyszła na Cumbhella.

Davies i Cumbhell byli szoferami auta chloroformującego, którem objeżdżali przedmieścia i okolice Nowego Jorku mordując i rabując swoje ofiary.

Zbrodniarze dzielili się pracą w ten sposób, że Davies opuszczał najczęściej samochód, gdy Cumbhell pozostawał w jego wnętrzu i oczekiwał na ofiary. Skoro tylko udało się wciągnąć ofiarę do samochodu, Cumbhell nakładał maskę przeciwgazową i otwierał wentyle od zbiorników z chloroformem. Gaz zamraczał ofiarę, a wówczas działać już można było bez przeszkód.

Władze sądowo - śledcze zdołały udowodnić zbrodniarzom tylko trzy morderstwa, chociaż nie ulega wątpliwości, że we wszystkich wypadkach w których policja znajdywała trupy ludzi w ubraniach zalatujących chloroformem, sprawcami morderstw byli Davies i Cumbhell.

Na małej wokandzie...

Portret dziadka

(A. E.) Do artysty malarza Leona W. przybył mieszkający w sąsiedztwie pan Feliks Jałowiec i rzekł:

— Chciałem u pana portret stalowac, panie malarz.

— Bardzo proszę — zgodził się pan W. — Pięćdziesiąt złotych będzie kosztować i musisz pan do mnie codziennie przychodzić na pozowanie.

— Kiedy nie o mój portret się rozchodzi, tylko o mojego dziadka!

— W takim razie dziadek musi do mnie przychodzić.

— Jakiem sposobem dziadek będzie przychodził, o wiele już dwa tygodnie nie żyje?

— A, wobec tego nie będę go mógł malować.

Pan Feliks zmarkotniał.

— Zrób mnie pan tę grzeczność po sąsiedzku. To co, że dziadek kojtnął? Przecie mogie panu powiedzieć, jak on wyglądał.

Całkiem był, uważasz pan, do nasz, wnuków, podobny. Usta miał jak Michaś, fondziol długi, jak Antoni, twarz wogóle, jak Stefek, tylko że szersze i łysy był, także samo, jak i ja. O wiele zaś jeszcze bródkie mu pan przymalujesz, to będzie, niczem żywy.

Malarz zgodził się na propozycję, wziął zaliczkę i przystąpił do roboty.

Gdy po tygodniu portret znalazł się w mieszkaniu panów Jałowców, kochający potomkowie długo i w milczeniu patrzyli na podobiznę zmarłego dziadka. Miny mieli mocno niewyraźne i wreszcie pan Feliks westchnął ciężko:

— Jak to się człowiek zmienia po śmierci!

— Faktycznie, że całkiem zmieniony! — mruknął pan Michał. — Nawet ściany szkoda na wieszanie, bo i tak nikt go nie rozpozna. Tyle, że bródka podobna.

— No to co z portretem zrobiem?

— Trzaby go spylić. Wiesz co, Felek? Leć prędko z tem obrazem do pani Tykocińskiej! Jej także samo dziadek z bródką umarł. Może odkupi...

*

Ponieważ jednak ani dziadek pani Tykocińskiej, ani inni zmarli dziadkowie z bródkami nie byli podobni do portretu, przeto nie udało się nieszczęsnego płótna odsprzedać. Nadomiar złego w mieszkaniu niejakich państwa Rabczyków poturbowano pana Feliksa za mocno, bo wprawdzie dziadek ich był chory, ale jeszcze nie umarł.

W rezultacie bracia Jałowcowie postanowili nie dopłacać malarzowi należnych 40 złotych.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Sąd uznał słuszność żądań artysty i przysądził mu 40 złotych oraz koszta prowadzenia sprawy.

Zażarte walki z czerwonymi

PEKIN (PAT) — W prowincji Szansi pomiędzy komunistami a wojskami rządowemi toczą się poważne walki.

Dwa batalјony wojsk rządowych zostały całkowicie rozbite. W Taituan, stolicy prowincji Szansi, ogłoszony został stan wojenny. Komuniści zajmują południową część prowincji Szansi, gdzie jakoby utworzyli rząd niezależny.

13 zabitych przy sprzątaniu śniegu

VANCOUVER (PAT) — Wpobliżu Revelstoka w Kolumbji brytyjskiej wskutek podmycia toru przez topniejący śnieg, wykoleił się parowóz, wpadł na zatrudnionych przy sprzątaniu śniegu robotników. Ofiarą katastrofy padło 13 zabitych i 8 rannych.

Pogrzeb niesamowitą demonstracją

Jedna osoba zabita, kilka rannych

SEWILLA (PAT) — W Elcoronil odbyła się manifestacja, wyobrażająca pogrzeb przywódcy partji ludowej Gil Roblesa. Ponieważ władze nie dały zezwolenia na tę manifestację, interwenjowała gwardja obywatelska, którą jednak manifestanci obrzucili kamieniami. Gwardja zrobiła użytek z broni, zabijając jedną osobę i raniąc kilka.

Zatonął statek w kanale

W kanale cesarza Wilhelma zderzył się jeden z hamburskich statków naftowych ze statkiem „Condor", płynącym z ładunkiem paszy do Królewca. Statek „Condor" doznał tak poważnych uszkodzeń, że w kilka **chwil później zatonął.**

Pocałunek groźnem przestępstwem

Za karę grozi w Ameryce małżeństwo

W Ameryce Południowej czystość obyczajów jest bardzo surowo przestrzegana. Za czepienie kobiety na ulicy jest już karane. A gdy ktoś poznaną kobietę na ulicy pocałuje, uchodzi w oczach opinji za groźnego przestępcę. O tem wszystkiem nie wiedział młody, 20-letni wiedeńczyk Peppi Hammer, który przyjechał do Rio do Janeiro w sprawach handlowych. Pewnego dnia spacerował po ulicach pięknego miasta, gdy na gle zauważył czarnobrewą, smukłą dziewczynę, Elvirę Espera. Hammer podszedł do niej, próbując nawiązać rozmowę. I Elvirze spodobał się młodzieniec. Więc chętnie nawiązała z nim rozmowę i mało dzi ludzie udali się do pobliskiego parku. Tam Hammer pocałował dziewczynę, która nie stawiała oporu.

Po pewnym czasie para opuściła park. Elvira podeszła do najbliższego posterunkowego i oświadczyła, że Hammer ją całował. Pepi to potwierdził. Wówczas policjant zapytał go, czy chce się ożenić z Elvirą. Hammer wybuchnął śmiechem, przypuszczając, że policjant zeń żartuje, i odparł przecząco. Policjant jednak nie żartował. Odprowadził Hammera do komisarjatu, gdzie mu spisano protokół za obrazę moralności i po raz drugi zapytano, czy chce się ożenić z całowaną przez siebie dziewczyną. Hammer po raz drugi dał odmowną odpowiedź. Wówczas wsadzono go do więzienia, by się namyślił nad zrobioną mu propozycją. Hammer jednak nie myślał ustępować. Pobyt w więzieniu złamał jednak jego wolę. Po 14 dniach zawiadomił władze, że zgadza się wziąć Elvirę za żonę.

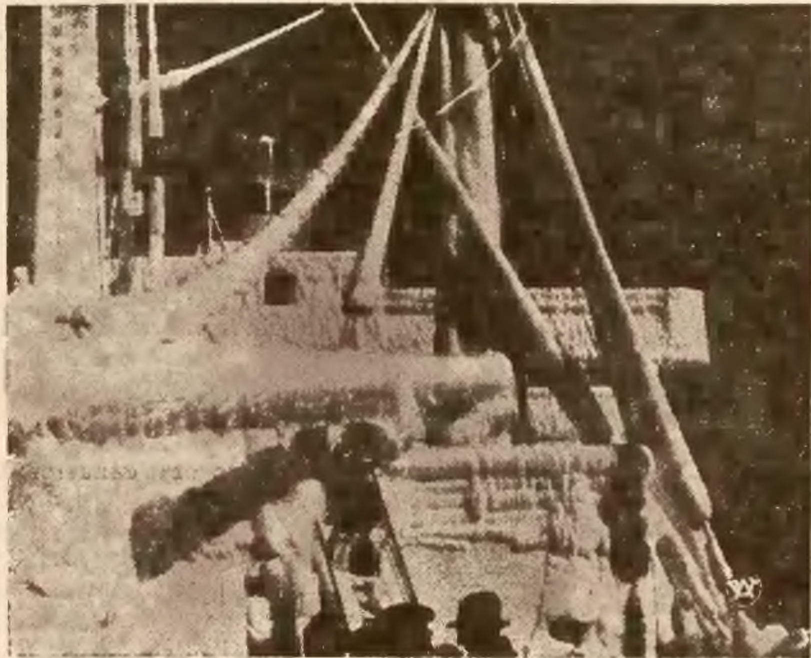
Wypuszczono go więc z więzienia. Hammer udał się do łaźni, do fryzjera, wszedł do krawca, który wyprasował mu ubranie, a wszędzie towarzyszył mu anioł stróż — policjant. Również i w towarzystwie policjanta zjawił się w urzędzie stanu cywilnego. Tam też sprowadzono „narzeczoną", po którą udali się do mieszkania policjanci.

W kilka dni po ślubie, Elvira, która zagięła parol na wiedeńczyka, opuściła go i znikła. Jej miejsce pobytu jest dotychczas nieznane.

Hammer, załatwiwszy swe sprawy handlowe, powrócił do Wiednia. Zmiejsca udał się do sądu, prosząc o unieważnienie tego dziwacznego małżeństwa. Sąd wyznaczył Elvirze kuratora, który ma jej wręczyć prośbę rozwodową. Miejsce pobytu Elviry jest nieznane. Ustalenie go napotyka na poważne trudności, ponieważ w Brazylji niema przymusu meldunkowego. Sąd wiedeński zwrócił się do władz brazylijskich z prośbą o odszukanie Elviry. Hammer musi więc narazie czekać na odnalezienie swej małżonki, a dopiero wówczas znów będzie wolny.



Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w siedzibie Polskiej Akademji Literatury uroczystość wręczenia nagrody P. A. L. dla Młodych p. Światopełkowi Karpińskiemu.



Zdjęcie przedstawia fragment transatlantyku M/S „Piłsudski" w okowach lodowych na pełnym Atlantyku

Idealny mąż — to Chińczyk, lub Eskimos

Osobliwe studja narodowościowe Amerykanki

Niejaka Eliza Battenhil zdobyła w Ameryce sławę, dzięki swej szczególnej manji. Pochodzi ona z bogatej rodziny i posiada dobrze prosperujący salon piękności w Nowym Orleanie. Głównym celem jej życia było poznanie zasadniczych rysów poszczególnych narodów, zamieszkujących nasz glob. Swe badania przeprowadzała jednak wyłącznie na przedstawicielach płci brzydkiej.

Mając 16 lat, wyszła zamąż za inżyniera niemieckiego, który wyemigrował do Ameryki. Według jej zdania, był to nieznośny pedant o staroświeckich poglądach. Nie zgadzał się nato, by żona pracowała. Chciał, by wyłącznie zajmowała się gospodarstwem i dbała o miły wygląd mieszkania. Porzuciła go więc i pobrała się z pewnym Irlandczykiem. Ten również nie przypadł Elizie do gustu. Zbyt często bowiem zaglądał do kieliszka. Wkrótce jego miejsce zajął kupiec francuski, który okazał się chorobliwym skąpcem. To też po pewnym czasie zastąpił go Portugalczyk. Ten był wielkim miłośnikiem muzyki i całemi dniami gwizdał, doprowadzając tem Elizę do rozpaczy. Po 3-miesięcznem pożyciu małżeńskiem, Eliza rozwiodła się z nim i wyszła zamąż za Rosjanina. Ten znów był brutalem. Gdy pewnego razu Eliza, będąc z mężem na dancingu, zbyt wiele tańczyła z fordanserem. Rosjanin spoliczkował tancerza. Ten wypadek skłonił Elizę do rozejścia się z mężem.

Następcą Rosjanina był Meksykanin. Ten, niestety, nie miał dobrych manjer. W obecności małżonki „śmiał" palić papierosy, nie pytając ją o pozwolenie. Spotkał go więc ten sam los, co poprzednich małżonków Elizy.

Następnym zkolei wybrankiem Elizy był pewien czerwonoskóry. Jest on synem kacyka Indjan — Osagów, którzy przed laty przywędrowali do Oklohamy. Nazywa się Jack Battenhil i jest wytwornym dżentelmenem.

W sferach towarzyskich Nowego Jorku dyskutuje się gorąco nad tem, jakiej narodowości będzie następny zkolei małżonek Elizy. Uparcie krążą pogłoski, że wybór jej padnie na Chińczyka, lub Eskimosa.



Do Warszawy zostały przetransportowane dla obróbki w jednej z tutejszych firm olbrzymie bloki granitowe z zagłębia Klesowskiego w pow. sarneńskim na Wołyniu, przeznaczone na Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie w Wilnie.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

II.

— Więc pan mecenas był jedynym świadkiem śmierci nieznanego pasażera? — zapytał inspektor Bartels.

— Przeciwnie, zmarły znajdował się w towarzystwie drugiego mężczyzny, który po przybyciu pociągu na dworzec pod pretekstem wezwania lekarza ulotnił się i dotychczas nie powrócił.

Inspektor Bartels gwizdnął znacząco i spojrzał na mnie.

— Mam wrażenie, że sprawa nie jest jednak tak prosta, jak się zdawało panu prokuratorowi. Zechce nam pan mecenas opowiedzieć teraz szczegółowo, co mu wiadomo w tej sprawie.

— Powracałem z Cardiff, gdzie bawiłem u krewnych. Gdy wsiadłem do pociągu, nieboszczyk oraz jego towarzysz znajdowali się już w przedziale i prowadzili między sobą ożywioną rozmowę. Byłem zbyt dyskretny, by przysłuchiwać się ich rozmowie, mimowoli jednak słyszałem, że toczy się ona o jakiejś kobiecie, jeszcze z okresu przed dziesięciu laty, przyczem nieboszczyk pokazywał swemu towarzyszowi wycinek z gazety z fotografją niewiasty, widocznie tej, o której była między nimi mowa. Oczywiście, że ani fotografji, ani też numeru gazety nie zauważyłem i nie zwróciłem na to specjalnej uwagi.

— Zechce nam pan teraz powiedzieć, jak to było ze śmiercią owego pasażera i jak wyglądał jego towarzysz.

— O tem, że pasażer ów zmarł, nie wiedziałem do ostatniej chwili. Przed samym Londynem zauważyłem, że pasażer zbladł i osunął się na poduszki. Towarzysz jego pod biegł do niego i zerwał mu kołnierzyk z szyi.

— Co się pańskiemu znajomemu stało? — zapytałem przerażony.— Czy to nie atak apoplektyczny?

— Możliwe — odpowiedział, — już przed odjazdem z domu czuł się niebardzo dobrze.

W tym czasie pociąg zwolnił biegu i po chwili znaleźliśmy się na dworcu.

— Tu wpobliżu mieszka znajomy mój doktór, ja biegnę po niego. — odezwał się towarzysz zmarłego i szybko wybiegł z przedziału na peron.

Po jego odejściu zawezwałem konduktora i zakomunikowałem mu, co się stało. Szczęśliwym zbiegiem okolicznoności między pasażerami znajdował się lekarz, który wszedł do przedziału i skonstatował śmierć nieznajomego.

— Ależ to niemożliwe — odezwałem się przerażony, — przed kwadransem ten człowiek był zupełnie zdrów i czuł się doskonale.

—A jednak tak jest—odpowiedział lekarz — i przyznam szczerze, że przyczyna jego śmierci wydaje mi się podejrzana, nie wygląda on bowiem na człowieka, któryby mógł umrzeć na atak apoplektyczny, lub sercowy.

— Czy mógłby nam pan opisać, jak wyglądał towarzysz nieboszczyka? — zapytałem.

— Nietylko mogę go dokładnie opisać, ale jestem pewny, że poznam go natychmiast, gdy go tylko zobaczę, jest to bowiem twarz, jakiej się, raz widząc, niełatwo zapomina. Zauważyłem jeszcze bardzo charakterystyczny szczegół, mianowicie ręce jego były poplamione farbą, i odniosę wrażenie, że człowiek ten jest chemikiem.

— Jeżeli miał ręce poplamione farbą, to przecież może być i malarzem, — odezwał się inspektor Bartels.

— A jednak przypuszczam, że jest chemikiem, gdyż plamy na rękach nie pochodzą od farb malarskich lecz raczej od różnych eksperymentów chemicznych.

Po spisaniu protokółu z adwokatem Mortonem i zanotowaniu jego adresu, podziękowaliśmy mu i pozwoliliśmy odejść.

— Ja jadę teraz do biura, by zdać relację naczelnikowi — zwrócił się do mnie inspektor Bartels, gdy znaleźliśmy się na ulicy, — pan zaś pojedzie do hotelu, gdzie zamieszkiwał nieboszczyk, i postara się coś o nim dowiedzieć.

Dalszy ciąg jutro

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

— Wstąpimy może do jakiejś cukierni. Przy stoliku będzie wygodniej porozmawiać, do tego w żołądku kiszki grają mi już marsza — zaproponował nieznajomy.

Banks każe szoferowi udać się do jednej z popularnych w Chicago restauracji Thompsona. Po niespełna kwadransie auto zatrzymuje się przed wspaniałym, rzęsiście oświetlonym gmachem restauracji. Banks daje szoferowi pięćdziesiąt dolarów i pyta:

— No, teraz jest pan chyba zupełnie zadowolony...

Szofer jest olśniony szczodrobliwością „detektywa. Takiej gratki to jeszcze póki jest szoferem nie miał. To też sili się nato, by jak najgrzeczniej podziękować swemu pasażerowi.

Banks wchodzi z nieznajomym do restauracji, siadają przy jednym ze stolików i każą kelnerowi podać kolację.

— A więc, mój panie — niecierpliwi się Banks — wracamy do pańskiego planu.

— Jeśli ten plan powiedzie się, złowię dwa zające — uśmiecha się nieznajomy — wyzwolę pańską żonę i wraz z nią znanego lekarza, mister Grabę...

— Ach tak — przypomina sobie Banks — czytałem w prasie, że również i doktór Graba został porwany. A więc znajduje się on również w ręku tej demonicznej kobiety. Jaki wykup żąda miss Nora za mister Grabę?

— Tego nie wiem — usiłuje nieznajomy skierować rozmowę na inne tory. — A więc chodzi panu o mój plan? Rzecz przedstawia się następująco: gdy wysiadłem z taksówki i udałem się wąską uliczką w pole, zauważyłem, jak auto znikło gdzieś z prawej strony. Jeden z patrolujących gangsterów oddał do mnie strzały. Świadczy to o tem, że gdzieś w tamtych stronach znajduje się kryjówka miss Nory. Tam również mieści się chwilowe miejsce pobytu więzionych przez nią zakładników, bo w tych starych domach nikt już nie mieszka, a na tem odludziu nie zwraca się uwagi nato, kto tu przyjeżdża. Te domy zostały jeszcze z czasów wielkiego pożaru w Chicago.

— A zatem, jest pan zdania, by dom ten otoczyć policją i szturmem wziąść miss Norę — pragnie Banks przyśpieszyć powolne opowiadanie nieznajomego pana.

— Cierpliwości, mister Banks. Wszystko trzeba omówić rozważnie, działać dopiero potem. Podzielimy między sobą role: ja dowiem się w ciągu dnia jutrzejszego, gdzie znajdują się goście gangsterów, a pan zorganizuje kilkadziesiąt uzbrojonych agentów, którzy otoczą dom...

— Ale, mister, naraża pan w tym wypadku życie mojej żony — niepokoi się Banks.

Nieznajomy roześmiał się.

— Mojemi rękoma obronię i wyratuję pańską żonę... Niech pan będzie o to spokojny.

— Cóż to oznacza, że pan ją obroni i wyratuje? — dziwi się Banks nie rozumiem, jak pan potrafi to uczynić.

— Cierpliwości, mister. Wnet się pan przekona, że to jest zupełnie możliwe. Gdy dowiem się, gdzie znajduje się kryjówka miss Nory, wkradnę się tam. W jaki sposób to uczynię, nie powinno pana obchodzić. Rzecz główna, by w chwili, gdy się tam w środku znajdę, przyszli mi z pomocą pańscy detektywi, których pan powinien zebrać.

— A w jaki sposób mam sobie dobrać tych detektywów?

— Niech się pan zwróci do zaufanego urzędnika policji. Niech pan wyszuka takiego, co do którego ma pan zupełne zaufanie, że nie jest w żadnym kontakcie z bandami gangsterów. Niech pan zachowa wszelką ostrożność. W przeciwnym wypadku może się to wszystko źle skończyć dla pańskiej żony. Czy zrozumiał mnie pan?

— Tak, wiem, że z chicagowską policją trzeba być bardzo ostrożnym. Zwrócę się z tem do osoby, której mogę całkowicie zaufać. Chodzi mi o senatora Ferrola. Słyszał pan zapewne o nim. Wskaże mi on uczciwego komisarza policji.

— Senator Ferrola? Tak, znam go. Może mu pan w zupełności zaufać. Jest jednym z najbardziej uczciwych senatorów w naszym stanie. A zatem sprawa jest dla pana jasna. Spotkamy się jutro wieczorem...

— Proszę bardzo. Niech mnie pan odwiedzi u mnie w domu.

— Nie. Do pana do domu nie przyjdę, bo miss Nora na pewno otoczyła pański pałac agentami, by przekonać się czy nie komunikuje się pan z policją. Będę pana oczekiwać jutro wieczorem w tej restauracji... Niech pan przyjedzie bardzo ostrożnie, a przedtem należy sprawdzić, czy za panem nie śledzą... Zatem jutro o dziewiątej wieczór dowie się pan szczegółowo o wynikach mojego śledztwa, a pan zda mi zkolei dokładne sprawozdanie o tem, czy udało się panu zorganizować detektywów. Ustalimy wtedy ostatnie szczegóły naszej akcji.

— A na kiedy mam umówić się z detektywami?

— Niech pan im nie opowiada żadnych szczegółów. Do ostatniej minuty nie powinni wiedzieć, do jakiego celu przeznacza ich pan.

— Te wszystkie sprawy załatwi mister Ferrol. Sądzę, że będzie w dostatecznej mierze ostrożny. A teraz chcę panu postawić dwa pytania.

— Proszę bardzo.

— A więc przedewszystkiem, czy nie potrzebuje pan pieniędzy. Pańska praca jest przecież związana z wielkiem niebezpieczeństwem i... wielkiemi wydatkami.

— O, rzecz jasna, nie mam poddostatkiem pieniędzy... Ale mister Banks, nie chcę, by pan sądził, że pragnę wyłudzić od pana pieniądze — pan przecież jeszcze wciąż nie wie, kim jestem — by pan źle nie sądził i nie stracił do mnie zaufania, to też zażądam od pana pieniędzy dopiero po ukończeniu akcji. A tymczasem nie chcę ani jednego centa. A następne pańskie pytanie, mister?

— W takim razie — odpowiedział już przyjaznym głosem mister Banks — drugie moje pytanie jest zbyteczne, bowiem pańskie słowa świadczą o tem, że mam do czynienia z bezwzględnie uczciwym człowiekiem, który podejmuje się bezinteresownie wykonać niebezpieczne i ciężkie zadanie. Chciałem pana zapytać o to, czy jest pan rzeczywiście tak starym człowiekiem, że aż broda pańska pokryła się siwizną. Ale teraz uważam, że pytanie to jest zbyteczne, bo pan zapewne jest detektywem i pańska szpakowata bródka jest panu potrzebna...

— Pan, mister Banks, nie myli się — odpowiedział z uśmiechem nieznajomy, a zatem o dziewiątej wieczór w restauracji.

Pożegnali się. Mister Banks udał się do siebie do pałacu. Zmęczony przeżyciami dnia, pełny wrażeń wrócił do swojej sypialni. Ból przeszył jego serce, gdy spojrzał na osamotnione łóżko żony. Ale gdy położył się spać — przezwyciężyło zmęczenie wszelkie rozmyślania. Po chwili mister Max Banks smacznie chrapał.

A tymczasem nieznajomy pan w ciemnych okularach udał się autem na Road-street 2169. Spojrzał na zegarek. Minęła godzina piąta.

Na Road-street wysiadł i znikł gdzieś w domu pod numerem 2169. Nacisnął dzwonek do jakiegoś mieszkania. Długo trwało zanim otworzono drzwi.

Zaspany jakiś murzyn rozgniewanym głosem zapytał:

— Czego pan tak gwałtownie nad ranem dzwoni, gdy wszyscy jeszcze śpią?

— Zbudzić natychmiast mister Horna.

— O tej porze? O co panu chodzi? Co się stało?

— Nie gadać, a zbudzić natychmiast mister Horna.

— A może pan jednak przyjdzie znacznie później?

— Nie sprzeczaj się, ośle dardanelski tylko zbudź mi natychmiast twego pana...

— A jak mister Horn rozgniewa się na mnie, że go tak wcześnie budzę... — błagał już murzyn nieznajomego.

— Nie bój się, nie będzie zły...

— A co mu mam powiedzieć?

— Że ma wstać do roboty, bo trzeba dokonać „operacji"...

— Jak godność pańska, mister? — pyta murzyn — zapomniałem...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

— Nie usiłuj niczego zaprzeczać — zawołała księżna mężowi — panna Stenia Baczkowska wyznała mi wszystko.

— Ach, tak?.. Ależ dlaczego?— krzyknął książę zmiażdżony — przecież przyrzekła mi... ba, przysięgała, że wszystko zatai.

— Była zmuszona jednak wyznać mi wszystko. Nie miała innego wyjścia.

— Jakto? Kto ją mógł zmusić?

— Ja! Ja jej wyrwałam prawdę z ust! Nie mogła dłużej zaprzeczać, ponieważ odnalazłam moją prawdziwą córkę.

— Haneczkę?

— Tak!

— Któż ci ją odnalazł?

Krystyna chciała krzyknąć „Hrabia Lanecki!" Ale... nie uczyniła tego. Nie była teraz odpowiednia chwila, aby tłumaczyć Pawłowi, jak i dlaczego Lanecki zniknął i jak odnalazł Haneczkę. Trzeba było narazie za wszelką cenę jeszcze zmyślać, kłamać... Brzydziła się tego, ale musiała się nato zdecydować.

Rzekła:

— Jeden z tych, któremu niegdyś poleciłam odszukanie Haneczki uczynił nowy wysiłek... I tym razem mu się udało.

— Ale czy jesteś tego aby najzupełniej pewna?

— Najzupełniej! Nie mogę już żywić żadnych wątpliwości! Ma dowody niezachwiane, których nic już obalić nie zdoła.

Książę Runiewicz padł na fotel, całkowicie zgnębiony.

Szepnął zrozpaczony:

— Więc... nie wybaczysz mi tego, co uczyniłem...

Księżna podeszła do niego, delikatnie odsłoniła mu twarz i rzekła łagodnie:

— Jakże mogłabym ci mieć za złe tak szlachetną myśl? Jak mogłabym mieć żal.

Teraz on zkolei chwycił jej dłonie i rzekł:

— Zgadłaś, Krysieńko!... Chciałem położyć kres twej męce. Wydawało mi się, że znalazłem lek na wszystkie twe dolegliwości. Niestety, omyliłem się.

— Wybaczam ci z całego serca.

— Dziękuję!..

Zapytał jeszcze nieśmiało tylko:

— A ona?... Stenia?.. Co z nią będzie?

— Jej także wybaczam!

— Dziękuję ci więc i w jej imieniu. Z takim trudem przyszło mi przezwyciężyć jej skrupuły. Niestety, lepiej ode mnie przeczuwała, czem to się skończy... Nie chciała w żaden sposób dopomóc mi.

Księżna rzekła :

— Zapomnę o tem! Wykreślę to z mojej pamięci!

Książę zawołał:

— Ale ja nie mogę się tylko do tego ograniczyć! Nie mogę jej tak teraz porzucać! Nie poto ją uratowałem, aby teraz pogrążyć znów w otchłań, z której ją wyciągnąłem!..

— Pozostawiam ci całkowicie wolną rękę w tej mierze, mój drogi!

— Doskonale! Więc zaraz do niej biegnę! Powiem jej, że wybaczyłaś nam obojgu!

— Idź. Jest tu w przyległym pokoju.

Książę Runiewicz poszedł tam natychmiast. Serce mu się krajało na myśl, ile przykrości przeżyje nieszczęsna Stenia. Cierpiał nad tem może jeszcze bardziej, niż ona sama. Takie nagłe i niespodziewane rozczarowanie. Takie tragiczne przebudzenie z przykrego snu.

Im bliżej był pokoju, w którym miała być Stenia, tem ciężej mu było na duszy. Wreszcie nacisnął klamkę. Drzwi się otworzyły.

Zawołał cichutko:

— Steniu!

Nikt mu nie odpowiedział. Zrobił kilka kroków naprzód i rozejrzał się. Pokój był pusty.

Pomyślał sobie:

— Pewno poszła do małego saloniku.

Był oddzielony od tego tylko portjerą. Podniósł ją. Ale i tam nikogo nie było. Mroczne przeczucie opanowało księcia.

Zadzwonił. Przyszedł lokaj. Nie umiał wszakże niczego wytłumaczyć. Zapytał resztę służby. Także daremnie. Nikt nie widział panny Haneczki... Jeden tylko Józef Gerdziak coś wiedział.

Mówił, że spotkał Haneczkę przed półgodziną na schodach. Był zdumiony jej dziwnym wyrazem twarzy i straszliwem przygnębieniem. Chciał pomówić z nią, lecz nie słuchała go i szła dalej. Potem poszła do ogrodu i przez ogród wyszła na ulicę.

Książę zawołał:

— Więc biegnij za nią!.. Już, natychmiast!.. Odnajdź ją koniecznie... Biegnij cię!.. Chcę tego, domagam się, żądam!.. Musisz ją odnaleźć za wszelką cenę!..

Dalszy ciąg jutro.

Marzec
5
Czwartek
Hadrjana

Zabił ojca, sądząc iż ma przed sobą bandytę.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Rembertowie. Do mieszkańca tamtejszego Jana Krupińskiego późną nocą przyjechał w odwiedziny ojciec 72-letni Michał. Staruszek zapukał do drzwi.

Syn chwycił siekierę sądząc, że dobija się do mieszkania bandyta, podszedł do drzwi i otwierając je, uderzył ostrzem w głowę starca. Nieszczęśliwy padł nieprzytomny na ziemię, broczę krwią.

Syn, stwierdziwszy tragiczną pomyłkę, podniósł gwałtowny alarm. Staruszka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Zakochał się w siostrze nie wiedząc o pokrewieństwie

Do rabinatu warszawskiego zgłosił się niejaki Borys K., przebywający obecnie w Warszawie. Opowiedział następującą niesamowitą historję: Mianowicie, zakochał się 15 lat temu w jednej bogatej kobiecie, zamieszkałej w Białymstoku. Kiedy jego matka dowiedziała się o zamiarze poślubienia owej kobiety oświadczyła, że pod żadnym pozorem nie zgadza się na to małżeństwo, grożąc. że jeśli dojdzie ono do skutku, to pozbawi się życia.

Kilka miesięcy temu matka umarła. Przed zgonem wystosowała list do syna, w którym wyznała mu, że kobieta, kochana przez niego, jest jej córką, czyli jego siostrą. Wobec tego że pozostawał on już w bliskich stosunkach ze swoją ukochaną, zapytuje rabina, co ma robić, czy może się z nią ożenić, czy też nie. A jeśli nie, to w jaki sposób może wyjść z trudnej sytuacji.

Świętokradztwo

Na cmentarzu katolickim w Zakroczymiu, nieznani sprawcy skradli 30 wizerunków Chrystusa. Policja prowadzi dochodzenie.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie wyrodnej matki, która udusiła swego syna

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odpowiadała wczoraj służąca, Władysława Waligóra, która zadusiła swego nieślubnego syna.

Osk. Waligóra służyła w Krakowie u Franciszka Tułaja przy ul. Wybickiego 3. Tam dnia 4 lipca 1935 osk. Waligóra porodziła syna którego zadusiła poduszką.

Sąd skazał Waligórę na 16 miesięcy więzienia, umarzając jej amnestją karę do połowy.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Bartynowski, wotowali s. o. dr. Solecki i s. śl. dr. Merunowicz, oskarżał prok. dr. Gajewski.

Czy p. Wolny... będzie wolny?

Utarło się obecnie w Krakowie powiedzonko: „Czy Wolny będzie... wolny?". Przeciwko p. Wolnemu dochodzenie karne już raz umorzono, zaś obecnie śledztwo podjęto na nowo oraz rozszerzono.

Sprawa upadłości Banku Spółdzielczego dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rękodzieła, zwanego popularnie Bankiem Wolnego od szeregu lat żywo interesuje krakowską opinję.

Bankructwo Banku spowodowało bardzo ciężkie skutki dla polskiego mieszczaństwa w Krakowie, gdyż Bank, który miał być dźwignią polskiego rzemiosła, handlu i rzemiosła w Krakowie i dobrze się swego czasu rozwijał, stał się przyczyną dużych strat krakowskich rzemieślników, kupców i drobnych przemysłowców spowodu utraty przez nich udziałów Banku, oraz złożonych w nim oszczędności. Straty Banku, który był spółdzielnią z nieograniczoną odpowiedzialnością, dochodzą do 1,200.000 złotych, przyczem walne zgromadzenie udziałowców na pokrycie strat przeznaczyło już 95 proc, udziałów członków spółdzielni w sumie 484 tys. zł. oraz rezerwy Banku na sumę 152.000 zł. Grono poszkodowanych wskutek bankructwa Banku udziałowców wniosło do prokuratora skargę na p. Wolnego, prezesa Banku, oraz paru innych członków zarządu Banku jako winnych pewnych posunięć które stały się powodem bankructwa.

Wolnowa miała urzędować przez kilka dni po złożeniu w Banku pieniędzy przez p. Sawickiego i powypłacała z tych pieniędzy wkłady swoich domowników, oraz krewnych, by uchronić ich od strat wobec grożącego bankructwa Banku. P. Sawicki podaje na to dowód z przesłuchania świadka i przedstawia w swej prośbie, jak wielokrotnie uspakajano go i zapewniano, że pieniądze pożyczone będą mu zwrócone. Do dziś dnia pieniędzy tych p. Sawicki nie otrzymał, mimo wielu zabiegów i poniesionych przez siebie kosztów.

P. Sawicki w zakończeniu swej prośby nadmienia, że tak p. Wolny jak i dyrektor techniczny Banku, p. Kornecki oraz syndyk banku, p. Wieruski działali w porozumieniu ze sobą i wprowadzili go od samego początku sprawy pożyczkowej w błąd, przedstawiając stan Banku w zupełnie innem świetle, niż znajdował się w rzeczywistości.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych do 400 zł.

W związku z zarządzeniem ministra skarbu o umorzeniu zaległości podatkowych do 400 zł. pochodzących z roku 1932 i lat poprzednich, władze skarbowe przerwały postępowanie egzekucyjne w stosunku do tego rodzaju zaległości.

W stosunku do większych zaległości, w marcu będą egzekwowane tylko nadwyżki ponad 400 zł.

Jeżeli wskutek egzekucji zaległość zmniejszy się do 400 zł. ulegnie ona umorzeniu.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Rozkoszna dziewczyna"

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „poznali się w Monte Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka: „Noce egipskie".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha: „Koenigsmark".
Wanda: „Ostatnie dni Pompei".
Zorza: „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Czwartek 5-go marca

Program ogólnopolski G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 7.20 Dziennik poranny 8 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.03 Dziennik południowy 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży średnich szkół 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Śpiewy — fortepian 16 Opowiadanie dla dzieci 16.45 Koncert w wykonaniu chóru żołnierskiego 17 Wielkie i drobne wynalazki — odczyt 17.14 Koncert orkiestry kameralnej z Krakowa 19.50 Pogadanka 20 Muzyka lekka 20.55 Obrona przeciwgazowo-lotnicza 21.35 „Nasze pieśni" 22 Koncert T-wa Wydawniczego muzyki polskiej 22.30 Muzyka lekka z kawiarni Cafe-Club.

Kraków G. 6.50 Przegląd Lebarowskich operetek (płyty) 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 12 Płyty 12.15 Przegląd giełdowy 16.15 Audycja w stylu amerykańskim (płyty) 18 Koncert szwedzkiej muzyki symfonicznej 18.30 Pogadanka 19 Wśród naszych przyjaciół 19,10 program na dzień następny 23.05 Koncert życzeń z płyt.

Na krakowskim bruku...

Władysław Kubera przyszedł w odwiedziny do mieszkania Wojciecha Miłka przy ul. Brackiej 1 i skradł 10 złotych gotówki. Wczoraj zauważył go Miłek w Rynku Gł. i zawiadomił policję, która przybywszy natychmiast na miejsce zatrzymała złodzieja.

Andrzej Kukła został ujęty przez policję na Nowym Placu bezpośrednio po dokonaniu kradzieży kieszonkowej na szkodę Agnieszki Węgrzyn.

Skarga o 15.000 złotych

W ub. r. pod koła samochodu jadącego ul. Starowiślną dostał się kilkunastoletni Kazimierz Kocik, który doznał obrażeń i musiał poddać się dłuższej kuracji. Autem, które należało do Wydziału Powiatowego w Tarnowie, jechali jako pasażerowie starosta tarnowski i inżynier tamtejszego sejmiku. Wczoraj odbyła się przed krakowskim sądem cywilnym rozprawa z powództwa rodziców Kociaka, którzy tytułem nawiązki za ból ich swego syna żądają 15 000 zł. Rozprawę celem przeprowadzenia wizji lokalnej odroczono.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2